

# Jak słuchają maluchy

MUZYKA | JACEK MARCZYŃSKI

„Smykofonia” to cykl wyjątkowych koncertów dla dzieci. Czy przyjdą czasy, kiedy będą się odbywać w każdym przedszkolu?

**C**hętnych do udziału w niedzielnym spotkaniu w Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki było tak wielu, że powstała długa lista oczekujących. Sytuacja jak za PRL-u, ale tym razem obiektem marzeń nie była lodówka czy pralka, ale muzyka.

Dóbr materialnych mamy dziś w nadmiarze, towarem deficytowym stała się dostępność do edukacji kulturalnej. W pogoni za zdobyczami cywilizacyjnymi bardzo przyspieszyliśmy, gubiąc po drodze coś istotnego dla każdego człowieka.

Na szczęście zaczynamy zdawać sobie z tego sprawę, skoro tylu rodziców pragnie dziś, by ich pociechy miały kontakt z muzyką. A dorośli przy okazji też, bo muszą śpiewać i bawić się razem z dziećmi.

Cykl dziesięciu koncertów, który wystartował w minioną niedzielę, korzystając z gościny w siedzibie MCKiS przy ul. Elektoralnej 12, organizuje fundacja Muzyka jest dla Wszystkich. Działa od pięciu lat, kieruje nią wybitna klawesynistka Viola Łabanow.

Za cel stawia sobie wspieranie amatorskiego muzykowania i rozbudzanie wrażliwości dziecka na świat dźwięków.

„Smykofonia” różni się od tradycyjnych form umuzykalniania dzieci. Tu nie ma żadnych barier wiekowych. Na niedziel-

ny koncert można przyjść z kilkumiesięcznym niemowlakiem. Nie obowiązują sztywna atmosfera oraz podział na estradę i widownię.

Dzieci z dorosłymi siedzą na podłodze na porozrzucanych poduchach. Nikt nie oburza się na okrzyki lub rozmowy, a te z reguły milkną, gdy rozbrzmiewa muzyka. Można chodzić lub tańczyć, bo każdy rodzaj ruchu jest formą wyrażenia emocji.

Artyści krążą między widzami, rozdając dzieciom proste instrumenty perkusyjne, na których trzeba wystukać rytm. Zapraszają do klaskania i śpiewania, a rodzice muszą robić to, co dzieci. Wspólne przeżywanie muzyki jest najważniejsze.

Dorosłym jednak publiczne wyrażenie ekspresji sprawia więcej kłopotu niż maluchom. Bez zbytniego problemu klaszczą lub kołyszają się w takt, zachęceni jednak do wspólnego z pociechami śpiewania jedynie mruczą wstydliwie pod nosem.

Wymagania w pierwszym programie zatytułowanym „W krainie Misia Muzysia” nie były na szczęście zbyt skomplikowane. Piosenki o starym niedźwiedziu i dwóch szaroburych kotkach znają wszyscy. Na kolejnych koncertach należy spodziewać się trudniejszych zadań.

Podstawową zasadą koncertów jest łączenie prostych, dziecięcych melodii z poważną klasyką: Vivaldim, Rossinim, Mozartem lub z piękną pieśnią Lu-



• Podczas „Smykofonii” najmłodszy mogli zarówno posłuchać



• ...jak też próbować samodzielnie ją stworzyć

domira Różyckiego. Wszystko zaś jest podane na wysokim artystycznym poziomie.

Pierwszy koncert przygotowali dla warszawiaków artyści z Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy, gdzie spotkania edukacyjne odbywają się od dłuższego czasu.

W następnych wystąpią świetne zespoły: duet Hop-beats czy Lutosławski Quartet.

Twórcy „Smykofonii” korzystają ze sprawdzonych wzorców, m.in. z zajęć w londyńskiej Wigmore Hall. Na świecie ten rodzaj edukacji stał się standardem, u nas jest czymś wyjątkowym. „Smykofonia” to eksperymen-

talny projekt zorganizowany dzięki wsparciu fundacji Orange. Ale szansę na przeżycie muzycznej przygody powinno mieć każde dziecko. ■